

Czerwiec 2010 Nr 6 (10)

MIESIĘCZNIK

SOLECZNIKI

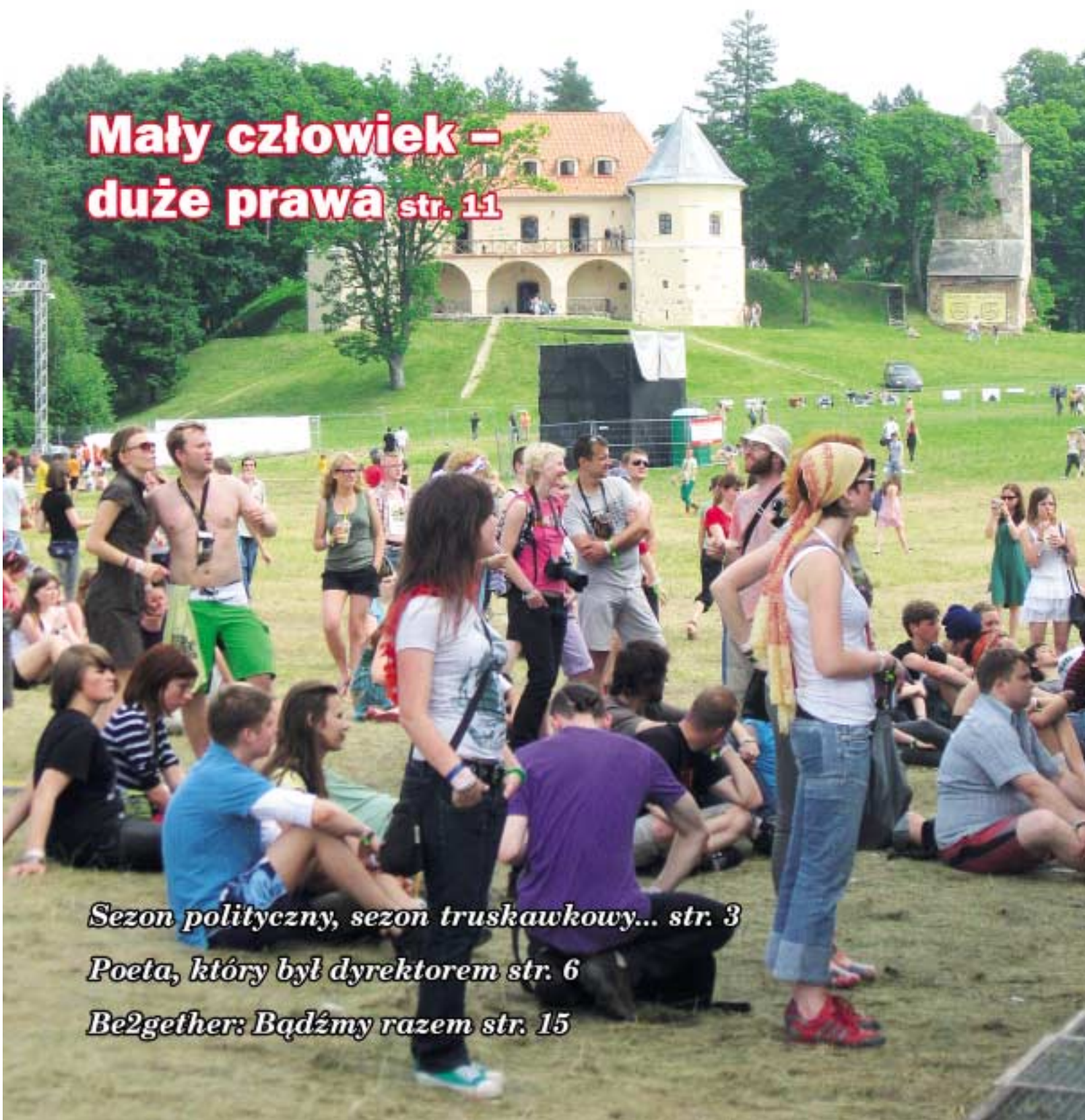
*Bezpłatne pismo społeczno-kulturalne Solecznickiego
Oddziału Rejonowego Związku Polaków na Litwie*

**Mały człowiek –
duże prawa str. 11**

Sezon polityczny, sezon truskawkowy... str. 3

Poeta, który był dyrektorem str. 6

Be2gether: Bądźmy razem str. 15



Litwa pożegnała Algirdasa Mykolasa Brazauskasa

Pierwszy prezydent odrodzonej Litwy odszedł 26 czerwca w wieku 77 lat. Tysiące Litwinów przyszło do Urzędu Prezydenta by oddać mu hołd.

Jeden z najbardziej charyzmatycznych i wybitnych litewskich polityków zajmował różne pozycje na szczeblach władzy od ponad 40 lat. W 1988 roku stanął na czele Komunistycznej Partii Litwy, która zerwała więzy z Komunistyczną Partią ZSRR i poparła ruch niepodległościowy. W styczniu 1990 roku został przewodniczącym Rady Najwyższej Litwy, a w marcu 1993 roku, po wejściu w życie nowej Konstytucji RL, został pierwszym powszechnie wybranym prezydentem Litwy. W wyborach uzyskał poparcie 60 proc. głosujących, co było jednym z najlepszych wyników wyborów prezydenckich na Litwie.



W okresie pięcioletniej prezydentury rozpoczął przygotowania do wejścia Litwy do NATO i podpisał umowę akcesyjną z UE, co właściwie było pierwszym krokiem Litwy w drodze do wspólnoty. W trakcie prezydentury A. M. Brazauskasa w dniu 26 kwietnia 1994 roku w Wilnie doszło do podpisania Traktatu między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Litewską o przyjaznych stosunkach i dobrosąsiedzkiej współpracy. Podpisy pod dokumentem złożyli prezydenci Algirdas Brazauskas i Lech Wałęsa. Pierwszy prezydent niepodległej Litwy był gorącym zwolennikiem zacieśniania więzi z Polską. W 1996 roku przez prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego został odznaczony polskim Orderem Orła Białego – najstarszym i najwyższym odznaczeniem państwowym RP. Wobec Polaków na Litwie był życzliwy.

Po wygaśnięciu pierwszej kadencji w 1998 roku Algirdas Brazauskas nie ubiegał się o reelekcję. Sądził, że czas najwyższy, by do władzy przyszli nowi ludzie, nie obciążeni sowiecką przeszłością. Wycofał się na trzy lata, choć niezmiennie śledził wydarzenia w kraju i miał wysokie notowania w rankingach i sondażach.

Powrót do aktywnej polityki nastąpił niebawem – w

lipcu 2001 został premierem Litwy i stał na czele rządu do czerwca 2006 roku. Łącznie jako przywódca państwa i rządu Algirdas Brazauskas stał u steru państwa przez 12 z 20 lat niepodległości.

Dokonał przełomowych kroków w historii naszej państwowości, ale nigdy nie doczekał publicznej podzięk. Odseparował Litwę od Związku Sowieckiego, ale nigdy nie pozbył się etykiety byłego komunisty. Jako przywódca państwa wrócił wiernym Katedrę Wileńską, ale nie został wpuszczony do niej frontowymi drzwiami. Mimo to nigdy nie zasłynął jako polityk kontrowersyjny. Był konsekwentny w działaniach, wiedział co, i jak ma zrobić. Miał przed sobą jasny cel. W jednym z ostatnich wywiadów przyznał, że zawsze

robił to, co wskazywało mu sumienie, rozum i serce.

Dzisiaj litewscy politolodzy, osoby z otoczenia prezydenta, politycy z różnych opcji i nawet jego zawzięci oponenti przyznają, że Algirdas Brazauskas był wzorcem politycznego przywódcy. „Posiadał dar przemawiania do ludzi prostym, zrozumiałym językiem. Był zawsze przekonujący. Był pragmatyczny i kompetentny w tym co robił – powiedział Zdzisław Palewicz, mer rejonu solecznickiego. – Miałem okazję go poznać, gdy kilkakrotnie jako prezydent i premier odwiedzał Soleczniki. Będę zawsze kojarzył ś.p. Brazauskasa z Litwą. Istniała między nimi ewidentna więź”.

Algirdas Brazauskas, zwany „dębem polityki” potrafił jednocześnie być ludzką i ciepłą osobowością: zajadłym myśliwym i kolekcjonerem, kochającym mężem, ojcem, dziadkiem i pradziadkiem.

Algirdas Mykolas Brazauskas zostawił żonę i dwie córki. Zostawił też wzór do naśladowania, swój wieloletni dorobek, oraz gaj z 1000 dąbków, posadzony w ubiegłym roku w jego posiadłości w rejonie święciańskim.

Pierwszy prezydent niepodległej Litwy został pochowany na cmentarzu Antokolskim w Wilnie.

Redakcja

Spis treści	■ Sezon polityczny, sezon truskawkowy... .. 3
	■ Pomysł na turystę 4
	■ Poeta, który był dyrektorem 6
	■ Liczą na młodych 7
	■ Przegląd wydarzeń – czerwiec 8
	■ Mały człowiek – duże prawa 11
	■ Wakacje z malarstwem 12
	■ Logos, jako pomost 13
	■ Będzie miejscem skupienia jeszcze wielu pokoleń jaszunian 14
	■ <i>Be2gether</i> : Bądźmy razem 15

Większość Litwinów popiera oryginalny zapis nazwisk mniejszości narodowych

Sezon polityczny, sezon truskawkowy...

Ostatnie miesiące w polityce, w zasadzie niczym nie różniły się od poprzednich. Kilka skandali obyczajowych w Sejmie, które z zainteresowaniem obserwował cały kraj oraz apele władz o solidarność i desperackie próby (bądź też udana ich imitacja) wyprowadzenia kraju z kryzysu – to serwowali nam politycy podczas wiosennej sesji parlamentu.

Miniony sezon nie był udany dla zwykłych zjadaczy chleba. Jeśli na początku władze obiecywały, że wprowadzone pod koniec 2008 roku podatki nie ulegną zmianie i nie może być mowy o wprowadzaniu nowych, to pod koniec, coraz głośniejszą zaczęto mówić o powszechnym podatku od nieruchomości, „zielonym” podatku samochodowym, cięciach zasiłków macierzyńskich, wydłużeniu wieku emerytalnego, a nawet zwiększeniu podatku VAT. Niektóre propozycje rządu Sejm zdążył zaaprobować po przedstawieniu. Zapewne, by nie irytować wyborców, premier Andrius Kubilius na konferencji prasowej przekazał swej małżonce złą nowinę – jego wynagrodzenie, podobnie jak wynagrodzenia innych wysokich urzędników i polityków, nie będą zwiększane również w 2011 roku. Nawiasem mówiąc mała jest z tego dla nas pociecha – nawet jeśli pani Kubilienė w ramach sprzeciwu ogłosi strajk okupacyjny kuchni i przestanie mężowi gotować obiady. W porównaniu z przeciętnym wynagrodzeniem w kraju, które w I kwartale b.r. stanowiło 2031 litów brutto, albo maksymalnym zasiłkiem bezrobotnych, który opiewa na 650 litów, wynagrodzenie szefa rządu i tak jest nieprzyzwoicie wysokie – ponad 8 tysięcy litów netto.

Wiosenna sesja parlamentu odbywała się pod znakiem decyzji niekorzystnych wobec mniejszości polskiej na Litwie. Na początku kwietnia Sejm odrzucił rządowy projekt

Ustawy o pisowni nazwisk zezwalający m.in. na zapis w paszporcie litewskim nazwiska polskiego w formie oryginalnej i przyjął pod obrady alternatywny projekt, wykluczający taką możliwość.

„Taki wynik głosowania, to hańba dla Litwy. To świadczy o tym, że Litwa nie akceptuje obecnych europejskich tendencji rozwoju społecznego, a pogłębia się w XIX-wiecznym nacjonalizmie” – ocenił Michał Mackiewicz, poseł AWPL, prezes Związku Polaków na Litwie.

Warto odnotować, że rząd próbuje jednak wyperswadować Sejmowi, by nie podejmował pochopnej decyzji w sprawie pisowni nazwisk, zanim na ten temat nie wypowie się Trybunał Sprawiedliwości UE.

Kolejnym dotkliwym ciosem, zadany Polakom, był projekt nowej redakcji Ustawy o oświacie, przyjęty w parlamencie w drugim czytaniu. Przedstawiciele społeczności polskiej twierdzą, że jest to początek końca polskiej szkoły na Litwie. Nowa redakcja zakłada, że nauczanie w języku mniejszości narodowych ma się odbywać jedynie na poziomie szkoły początkowej. W szkole podstawowej i średniej przewidziane jest stopniowe wdrażanie przedmiotów wykładanych w języku państwowym. Najbardziej bulwersujące jest jednak założenie dotyczące „wyższości” szkół litewskich nad szkołami mniejszości narodowych. Miałoby to oznaczać, że jeśli w małych miejscowościach, gdzie aktualnie działają dwie szkoły – polska i litewska – placówki te nie spełniają wymogów co do liczby uczniów, to zamknięta ma być szkoła polska. Nowa wersja Ustawy o oświacie nie tylko jest sprzeczna z europejską Konwencją o ochronie praw mniejszości narodowych, co więcej, sprawia wrażenie, że niektórzy litewscy politycy nie znają, bądź nie chcą pamiętać kursu historii z pierwszej połowy XX wieku. Wówczas teorie wyższości jednego narodu nad innymi zakończyły się katastrofą światową. Społeczność polska, ma się ro-

zumieć, nie pozostała obojętna wobec takich zakusów. Posłowie z ramienia AWPL wystosowali apel do przywódców Polski i Litwy oraz do kandydatów na prezydenta RP. „Proponowane poprawki kolidują z międzyparlamentarnymi porozumieniami litewsko – polskimi, zapewniającymi kształcenie w języku ojczystym” – napisali w apelu. Oświadczenia w tej sprawie, skierowane do najwyższych władz Litwy, wydały również samorządy rejonu solecznickiego i wileńskiego.

Szczytem obłudy niektórych litewskich polityków jest to, że podejmując antypolskie decyzje przykrywają się swoimi wyborcami. Otóż obecny minister spraw zagranicznych Audronis Ažubalis powiedział, że nie zgodzi się na pisownię nazwisk w oryginale, gdyż sprzeciwiają się temu jego wyborcy. Albo minister kłamie w żywe oczy, albo dawno nie spotykał się z elektoratem. Najnowsze dane sondażu, przeprowadzonego przez Instytut Opinii Publicznej RAIT wskazują, że na Litwie jest więcej osób, które popierają zasadę poprawnego zapisu nazwiska przedstawicieli mniejszości narodowych, niż tych, którzy się temu sprzeciwiają. Jak wynika sondażu, 46,6 proc. mieszkańców Litwy popiera możliwość zapisu w dokumentach litewskich nazwisk przedstawicieli mniejszości narodowych, w tym Polaków, w formie oryginalnej. 23 proc. respondentów nie ma zdania na ten temat, czyli jest im raczej obojętnie i 30,3 proc. takiej zasadzie się sprzeciwia. Nie wykluczam, że zwykły litewski wyborca nie ma również nic przeciwko temu, by polskie dziecko uczyło się w polskiej szkole w języku ojczystym. Natomiast jeśli chodzi o sezon polityczny, to jak również widać z ostatnich sondaży, zdecydowaną większość Litwinów bardziej interesuje sezon truskawkowy bądź jakiś inny owocowo-warzywny w Hiszpanii, czy w innym kraju Europy Zachodniej, by tam pojechać i zarobić pieniądze na życie.

Bożena Lenkiewicz

W wakacje wszystkie gazety są przepelnione ofertami firm turystycznych. Turystę zaprasza się najczęściej do dalekich, lecz ciepłych krajów. Reklama, która jak wiadomo jest dźwignią handlu, robi swoje – coraz lepiej znamy się na cudzych krajach, coraz mniej widzimy piękno swojej ziemi.

TURYSTA DZWONI

Niejednokrotnie, obcując z goszczącymi w rejonie sołecznickim turystami, dało się słyszeć o unikalności naszej małej Ojczyzny. Wielowiekowa historia, wspólne dziedzictwo kulturowe zamieszkałych na Wileńszczyźnie narodów budzi podziw zarówno u przybysza z zagranicy, tak z innych regionów kraju. Większość z tych, którzy chociaż raz gościli na Ziemi Sołeczniczej, chce tu powrócić jeszcze nie jeden raz.

– W okresie letnim bardzo często dzwonią lub piszą do nas ludzie, głównie z Polski, z pytaniem, gdzie można znaleźć nocleg w naszym rejonie. Najczęściej turyści nie mają zbyt wielkich wymagań dotyczących jakości usług – mówi Irena Kołosowska, kierownik Wydziału Turystyki i Informacji administracji samorządu rejonu sołeczniczego.

W 2004 roku wykładowcy Uniwersytetu Kłajpedzkiego, na zamówienie samorządu sołeczniczego opracowali studium możliwości rozwoju turystyki w rejonie. Wówczas agroturystyka została obrana jako jeden z podstawowych kierunków rozwoju gospodarki. Walory przyrodnicze naszych stron, takie jak: czyste powietrze, mnogość lasów oraz obecność pamiątek historycznych muszą przyciągnąć miłośników wypoczynku na łonie przyrody. Zdaniem naukowców z Kłajpedy niewątpliwą zaletą rejonu sołeczniczego jest także bliskość stolicy, miejsca zamieszkania potencjalnych wczasowiczów. Autorzy studium rozwoju turystyki rejonu-

Gospodarstwa agroturystyczne rosną jak grzyby po deszczu

Pomysł na turystę



wej odnotowują, że Ziemia Sołecznicza jest bogata w zasoby przyrodnicze: 43 proc. powierzchni rejonu zajmują lasy, ich większą część tworzy Puszcza Rudnicka. Nie brak również stawów i rzek, w których żyje 28 gatunków ryb. Interesujące dla turystów mogą być także przeprowadzane w różnych miejscowościach rejonu tradycyjne imprezy kulturalne – zapusty, sobótka, dożynki, Andrzejki itd.

PROMOCYJNE SZKOLENIA I WARSZTATY

Popularność agroturystyki nie ominęła rejonu sołeczniczego. Ten sektor turystyczny rozwija się od dziesięciu lat. Jako pierwsze, jeszcze w końcu lat 90. w okolicach Wilkiszek powstało gospodarstwo agroturystyczne „Klimkine”. Przez długi czas było bezkonkurencyjne, bowiem było jedynym centrum świadczącym takie usługi.

– Na dzień dzisiejszy w rejonie działa 10 gospodarstw agroturystycznych. Zdecydowana większość z nich powstała w ciągu ubiegłych pięciu lat. Bardzo pomocne w promowaniu agroturystyki

ki były różnego rodzaju warsztaty i szkolenia, które przy udziale partnerów z Polski organizowaliśmy dla przedsiębiorców zainteresowanych biznesem turystycznym. Szkolenia i warsztaty zaowocowały powstaniem zagród agroturystycznych, większość z których jest ulokowana wzdłuż Mereczanki. Dzisiaj w rejonie sołeczniczym turysta może znaleźć nocleg za 25-30 litów. Dla bardziej zamożnych klientów działają zagrody „Klimkine”, „EraRichi”, gdzie koszty noclegu są znacznie wyższe, w związku z wysokim standardem świadczonych tam usług. Bardzo dobrze rejon sołeczniczy promuje festiwal muzyczny „Be2Gether”, za sprawą którego położona na pograniczu litewsko-białoruskim wieś Norwiliszki stała się znana nie tylko na Litwie, ale i daleko poza jej granicami – mówi I. Kołosowska.

Goście mają możliwość nie tylko odpoczywać w pięknych zakątkach przyrody, ale także zwiedzać liczne pomniki historyczne znajdujące się w rejonie sołeczniczym. Atrakcyjnym miejscem dla zwiedza-

jących jest także Dziewieniski Park Historyczno-Regionalny, w którym działają specjalne szlaki turystyczne. Ruiny Rzeczypospolitej Pawłowskiej zainteresowały filmowców z Litewskiej Wytworni Filmowej. Czas zdjęć zbiegł się z terminem realizacji europejskiego projektu młodzieżowego, którego uczestnicy m.in. sprząkali dawną Rzeczpospolitą Pawłowską.

KOSZTOWNY INTERES

Jedno z najmłodszych gospodarstw agroturystycznych znajduje się w okolicach wsi Paupis nad Mereczanką. Turystów przyjmuje od roku.

– Budowę zagrody rozpoczęliśmy w 2007 roku. Zaczynaliśmy od zera, bowiem należało nie tylko wybudować domki wypoczynkowe, ale i zainstalować prąd, wodę czy wybudować drogę. Trafiliśmy na szczyt cen w budownictwie. Gdybyśmy budowali w tym roku, kosztowałyby to nas o kilkaset tysięcy mniej. Szacujemy, że koszt inwestycji zwrócą się w ciągu dziesięciu lat – mówi Gin-



tas Galkauskas, współwłaściciel biznesu w Paupisie.

Jak przyznaje, o tym, by zając się biznesem turystycznym myślał od lat. Ten zawodowy szczypiornista, wielokrotny reprezentant Litwy, zastanawiał się o swoim życiu po zakończeniu kariery sportowej jeszcze grając w klubach zachodnich.

Interes jest kosztowny, ale dający satysfakcję z tego powodu, że niesie radość ludziom. Najbardziej gorącym okresem pracy jest oczywiście lato. W tym czasie nie sposób narzekać na brak klientów.

SŁOŃCE, WODA, KAJAK

Jedną z gałęzi rejonowej turystyki stały się spływy kajakowe. Największą popularnością cieszą się spływy Mereczanką.

– Usługi miłośnikom kajakowania świadczymy od czterech lat. 70 procent naszych klientów stanowią wilnianie. Najczęściej turyści wybierają spływy kajakowe Mereczanką, mniej Solczą i Wisińczą. Dla nowicjuszy kajakowania radzimy spływ od Jaszun do Rudnik, na tym odcinku wody Mereczanki są najbardziej spokojne – mówi Daniel Bojarin z Rudnik.

Wynając dwuosobowy kajak w weekendy można za 60 litów dziennie, w dni robocze taka przyjemność kosztuje dwa razy taniej. Kajakarzom nie psują humoru nawet wywrotki, do których często dochodzi podczas spływów. Mereczanka wabi turystów, dlatego w wolne dni pływają tu całe eskadry kajaków.

Andrzej Kołosowski

Fot. autor



Poeta, który był dyrektorem

– Ja nie będę siebie chwalił, ale powiem tylko jedno, moim zadaniem, jako dyrektora szkoły, było utrzymanie dobrego mikroklimatu, aby nauczyciele się nie kłócili, a uczniowie mieli jak najlepsze warunki do nauki – mówi Stanisław Mikonis, były dyrektor Szkoły Średniej im. Anny Krepszul w Butrymańcach.

Był dyrektorem w tym czasie, gdy na Litwie zaczęły powstawać obok klas polskich i litewskich, także klasy rosyjskie. Jego wielką zasługą, jako dyrektora jest to, że większość rodziców zapisywało do ówczesnej Szkoły Średniej w Butrymańcach swoje dzieci do polskich klas. Nie zważali oni na to, że być może w przyszłości dzieci będą miały większe problemy z dostaniem się na wyższą uczelnię. Tak głosiła ówczesna propaganda Związku Sowieckiego. Gdy udało mu się we współpracy z rodzicami i nauczycielami utrzymać polskie klasy, zachęcał do tego, by nie bać się mówić o święcie 11 Listopada, o Warszawie, o Orle w koronie. Oczywiście o tym się mówiło tylko w klasach i na lekcjach wychowawczych, ale to pomogło wychować następne polskie pokolenie na Wileńszczyźnie.

MIŁOŚNIK TRYLOGII

– To dyrektor, który zawsze był blisko uczniów. Nie jest ważne, czy to były zawody sportowe, czy inne wydarzenie. Żył życiem szkoły i życiem uczniów. Chociaż nie jest polonistą, to zna trylogię Henryka Sienkiewicza na pamięć. Pytał nas i po prostu wstyd było tego nie przeczytać. Był wspaniałym dyrektorem i chodzącą encyklopedią. Zachęcał nas do pracy swoim przykładem, nigdy nie rozkazywał, był bardzo bezpośredni – wspomina Józef Rybak, zastępca dyrektora administracji Samorządu Rejonu Solecznickiego.

– My, uczniowie, nie baliśmy się go, a raczej szanowaliśmy. Był to gospodarz szkoły, ale nie był ani natrętny, ani wścibski. Raczej taki, który był zawsze obok w chwilach radości i smutku. Bardziej go pamiętam jako nauczyciela, gdy na lekcjach opowiadał nam o historii. Myśmy tego wszystkiego jeszcze nie rozumieli, ale on pałał miłością do tego przedmiotu i potrafił tą miłość nam przekazać. Przez całą lekcję opowiadał, i to tak, że chciało się go słuchać, dlatego rzadko nas odpytywał i był z tego powodu bardziej lubiany od innych nauczycieli – opowiada Zdzisław Palewicz, mer

rejonu solecznickiego i prezes Solecznickiego Oddziału Rejonowego Związku Polaków na Litwie.

Maryja Łodziato, zastępca dyrektora Szkoły Średniej im. Anny Krepszul w Butrymańcach uważa, że Stanisław Mikonis umiał pracować z ludźmi. Do niego po radę przychodzili nie tylko nauczyciele i uczniowie, ale także osoby ze wsi. Nigdy się nie zdarzyło żeby komuś nie doradził, nie pomógł. Zawsze starał się zrozumieć i wysłuchać.

– Czasami wydawało się, że ten człowiek po prostu lubi pomagać innym. Zawsze starał się zrozumieć niedoświadczonego nauczyciela i

*Mądry Polak po szkodzie,
gdy bieda w bok bodzie...*

*Nas Polaków, niestety w życiu czasem gubi,
że każdy ob staje za tym, co kto lubi,
że ponad tradycje nasze ojczyste
przekładamy interesy swoje osobiste.*

*Tam, gdzie trzeba oddać swe siły wszystkie,
pytamy się często: „Jakie będą zyski?
Co na tym stracę lub ile zarobię?
Co mi zostanie z tego, jeżeli to zrobię?”*

*To jest prawda niezbita i jako świat stara,
że to jest naszego narodu przywara,
bo gdy się nie uda czasem dopiąć swego,
to zamiast winić siebie, szukamy winnego.*

*I w końcu nie świadomi, czyja to jest wina
koźłem ofiarnym czynimy Litwina!
Chociaż w Litwie żyjemy jeszcze siako tako,
Litwini i Polacy dzierżą się jednako.*

*Do jednego Boga skłaniamy się czołem.
Ku lepszej przyszłości podążamy społem.
Kiedy ona przyjdzie? Większość z nas w to wierzy.
Jak szybko? Od nas tylko to zależy.*

*I wynik tych dążeń zależy od tego,
bo każdy jest kowalem losu swojego.
Nikt nie przyniesie nam pieczeni z rożna,
jeżeli nie zrobimy, co trzeba i można!*

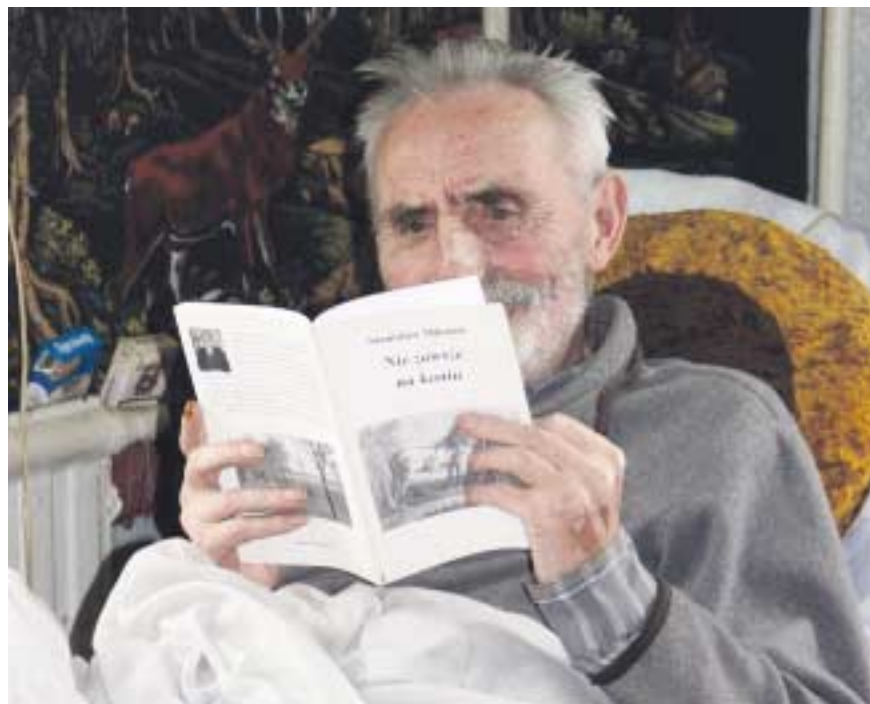
Butrymańce, 15 grudnia 2000 roku

dlatego był bardzo lubiany przez grono pedagogiczne. Uczestniczył bardzo aktywnie w życiu szkoły, a nie tylko dawał polecenia innym. Sam robił więcej niż niejeden nauczyciel. Zawsze jeździł z młodzieżą na zawody. Był trenerem. Pamiętam, że wtedy szkoła butrymańska zajmowała naprawdę dobre miejsca na zawodach nie tylko w rejonie, ale na przykład w Klajpedzie. Nigdy się nie zdarzyło, żeby nie odprowadził wyjeżdżających dzieci do Polski lub na inną wycieczkę. Zawsze też starał się zadzwonić i zapytać jak dojechaliśmy, czy wszystko w porządku. Gdy wracaliśmy, zawsze spotykał się z nami – wspomina Maryja Łodziato.

KORZENIAMI ZE ŻMUDZI

Dziś Stanisław Mikonis, chociaż ma 73 lata, nie stracił ducha młodości.

– Moja rodzina ze strony ojca pochodzi ze Żmudzi. Nie udało się ustalić, w jaki sposób trafili do Butrymań, ale myślę, że to było podczas najazdu szwedzkiego. Ludzie wtedy dużo i często migrowali. Jak wiemy, Litwa była wtedy w trudnej sytuacji, panujący Radziwiłłowie przecież byli pod różnymi wpływami i po różnych stali stronach, jedni trzymali ze Szwedami, a drudzy byli



FOT. KATARZYNA BIERZSTAŃSKA

wierni królowi Janowi Kazimierzowi – opowiada pan Stanisław.

Urodził się w październiku 1936 roku we wsi Dojlidy. Nauczyciel, dyrektor, ale też poeta. Pisał i pisze fraszki, które są pełne staroświeckiego wdzięku. W wierszach zawarł wszystkie lekceważone dziś cnoty: odwagę bycia sobą, powściągliwość w wyrażaniu uczuć. Nie ma w nich zgorzknienia ani pretensji. Jest dobrotliwe spojrzenie na niedoskonałą rzeczywistość, dużo ciepła i elegancji.

Ten poeta, historyk i sportowiec, jest też działaczem na rzecz polskości nie tylko w szkole, ale również w rejonie i na Wileńszczyźnie.

– Jako jeden z pierwszych, założył koło Akcji Wyborczej Polaków na Litwie w Butrymańcach. Był też na pierwszym zjeździe Związku Polaków na Litwie. Podczas tych ważnych dla nas wydarzeń nigdy nie stał z boku – wspomina Zdzisław Palewicz.

Katarzyna Biersztańska

ZPL

Obecnie najważniejszym celem działaczy jest pomoc rodakom, którzy ucierpieli w powodzi

Dziś cały nasz wysiłek jest skierowany na akcję „Wileńszczyzna – powodzianom”, która odbywa się pod auspicjami Związku Polaków na Litwie – mówi Teresa Wojsiat, prezes koła ZPL w Podborzu. Pomagamy niezależnie od tego, czy ucierpiały miasta, z którymi się przyjaźnimy, czy nie. Przyjaciół poznaje się w biedzie – to stare przysłowie, ale jakże prawdziwe. Członkowie koła, mieszkańcy wsi nie są obojętni na biedę, która dotknęła Polskę. Od razu dołączyliśmy do akcji. Potrwa u nas do czasu, aż zostanie sfinalizowana

Liczą na młodych

na Wileńszczyźnie. Jestem dumna ze swych rodaków, którzy nie tylko potrafią korzystać z pomocy, ale też pomagać.

W tym roku koło ZPL w Podborzu obchodzi 20-lecie założenia. Zrodziło się ze Stowarzyszenia Społeczno – Kulturalnego Polaków na Litwie, powstałego w 1989 roku z inicjatywy nauczycieli Podborskiej Szkoły Podstawowej i pracowników przedszkola. Stowarzy-

szenie liczyło ponad 90 członków, którzy następnie z równie dużym zaangażowaniem podjęli działalność w ZPL. Pierwszym prezesem podborskiego koła była Józefa Baranowska. Wspólnie z byłym proboszczem parafii, księdzem Mirosławem Balcewiczem byli inspiratorami odrodzenia pracy społeczno – kulturalnej na rzecz ocalenia od zapomnienia tradycji przodków, języka ojczystego i wiary. Miejskowa młodzież założyła (Dokończenie na str. 10)

Przegląd wydarzeń – czerwiec

✓ 5 czerwca w Białej Wacie odbyły się uroczystości z okazji 60-lecia miasteczka. Na jubileusz zaproszeni zostali przyjaciele gminy z Polski – z Szudziałowa i Wolsztyna, władze rejonu oraz przedstawiciele urzędu prezydenta, było to jednak święto przede wszystkim dla mieszkańców – obecnych i tych,



FOT. ANDRZEJ KOŁOSOWSKI

którzy Białą Wakę budowali. Obchody zainaugurowała msza św. w kościele w Rudnikach, podczas której poświęcony został herb i sztandar Białej Waki. Po południu odbyła się impreza plenerowa: koncert z udziałem gospodarzy i gości, wystawa prezentująca historię miasteczka, atrakcje dla dzieci, loty balonem, a na zakończenie – pokaz sztucznych ogni. Podczas uroczystości osoby, które przyczyniły się do organizacji święta, zostały uhonorowane dyplomami dziękczynnymi.

✓ 5 czerwca w Kownie odbył się V Festiwal Narodów Litwy „Kultūros tiltai” – „Mosty kulturowe”. Jest to impreza prezentująca kulturę mniejszości narodowych zamieszkujących nasz kraj – piosenki, tańce, rzemiosła. Na tegorocznym święcie w Kownie rejon solecznicki reprezentował zespół „Turgielanka”.

✓ Solecznicki Urząd Pracy podał, że w maju zmniejszyła się liczba osób rejestrujących się jako bezrobotni. W ciągu miesiąca zgłosiło

się 378 osób poszukujących pracy, o ponad 54 proc. mniej w porównaniu z kwietniem. Na dzień 1 czerwca na ewidencji solecznickiej giełdy pracy były 4944 osoby szukające zatrudnienia, w tym 1955 kobiet. Stopa bezrobocia wynosiła prawie 21 proc, w porównaniu z majem bezrobocie wzrosło o 0,6 punktu procentowego. Najwięcej bezrobotnych jest w gminach poszkońskiej, gierwiskiej i kołesznickiej. Najmniej – w solecznickiej, jaszuskiej i podborskiej. W maju wskaźnik bezrobocia spadł w czterech gminach: dziewieniskiej, kamiońskiej, białowackiej i jaszuskiej.

✓ Od 3 do 7 czerwca w rejonie solecznickim gościła delegacja starostwa powiatowego w Wolsztynie na czele ze starostą Ryszardem Kurpem. Goście dostarczyli dary dla Gimnazjum im. Śniadeckiego i przedszkola „Bajka” w Soleczni-



FOT. IRENA KOŁOSOWSKA

kach, szkół podstawowych w Dojlidach, Małych Solecznikach i Czuzekampiach. Spotkali się też z merem rejonu, by omówić kierunki dalszej współpracy, w tym plany dotyczące obozu letniego w Małych Solecznikach z udziałem młodzieży rejonu solecznickiego, powiatu wolsztyńskiego oraz powiatu Dahme – Spreewald (Niemcy).

✓ 12 czerwca oświatowcy z rejonu solecznickiego wzięli udział w XV. jubileuszowej konferencji Wileńskiego Rejonowego Oddziału ZPL „Polskie dziecko w polskiej szkole”. Podczas obrad głos zabra-



FOT. TERESA WOROBIEJ

ła kierowniczka wydziału oświaty Regina Markiewicz, która przedstawiła sytuację szkół polskich w rejonie solecznickim i w jaki sposób rozstrzygane są ich problemy. Remonty w polskich placówkach edukacyjnych stały się jednym z głównych zadań samorządu, odkąd w polskich miejscowościach zaczęły powstawać należące do gestii powiatu nowoczesne szkoły litewskie. Jednym z podstawowych zadań niezmiennie pozostaje wychowanie uczniów w duchu wartości chrześcijańskich. Regina Markiewicz zapowiedziała, że w październiku br. w Solecznikach odbędzie się podobna konferencja nt. „Szkoła w środowisku wielokulturowym”.

✓ 12 czerwca Złote Gody obchodzili mieszkający w gminie jaszuskiej Jadwiga i Jan Bobanowie. Szacowni jubileaci odbierali w tym dniu życzenia od najbliższej rodziny – dzieci i wnuków. Pamiętały o nich władze rejonu – mer Zdzisław Palewicz, starościna gminy jaszuskiej Zofia Griażnowa, kierowniczka wydziału opieki społecznej Regina Sokolowicz. Podczas uroczystej mszy św. w jaszuskim kościele pw. św. Anny ks. Andrzej Andrzejewski pobłogosławił ich związek na dalsze lata życia.

✓ 12 czerwca odbył się pierwszy spływ kajakowy pracowników



FOT. IRENA KOŁOSOWSKA

administracji samorządu i ich rodzin. Miejscem splywu była rzeka Mereczanka na odcinku około 12 km, od miejscowości Jaszuny do wsi Wieczoryszki. Po pokonaniu szlaku wodnego uczestnicy wyprawy wzięli udział w zawodach sportowych.

✓ 13 czerwca parafianie z Turgiel odwiedzili w Mejszagole ks. prałata Józefa Obrembskiego, swego byłego duszpasterza, który obchodził 78. rocznicę święceń kapłańskich. Do parafii turgielskiej ks. Obrembski został skierowany tuż po przyjęciu święceń kapłańskich w 1932 roku. Prowadził tu nie tylko działalność duszpasterską, patriotyczną, ale również społeczną i edukacyjną. To m.in. przy jego udziale zakładane były kółka rolnicze, prowadzono kursy szkoleniowe, a młodzież wystawiała sztuki. Staraniem ks. Obrembskiego wybudowano w Turgielach dom na cele społeczne. Kiedy wybuchła wojna, mimo obawy przed wywózką na Sybir pomagał ludziom i wspierał Armię Krajową. Po 18 latach służby dla tej parafii, w 1950 r. został przeniesiony do Mejszagoly, gdzie mieszka do dziś dnia.

✓ 18 czerwca na placu samorządowym w Solecznikach wystąpił zespół „LECHaRUS” z Łodzi, prezentując licznie zgromadzonej publiczności muzykę słowiańską, balady i romanse rosyjskie i cygańskie, utwory słynnych bardów.

✓ W połowie czerwca w przedszkolach rejonu rozpoczęła się przerwa wakacyjna. Do końca sierpnia

zamknięte będą przedszkola w Dziewieniszkach, Poszkach, Taboryszkach, od 24 czerwca nieczynne są przedszkola w Butrymańcach i Kołesnikach, od 28 czerwca – w Janeczunach, z dniem 1 lipca wakacje rozpoczęły się w przedszkolach w Białej Wace, Jaszunach, Zawiszańcach, Ejszyszkach i Solecznikach. Podczas wakacji w placówkach przedszkolnych zostaną wykonane bieżące remonty.

✓ 18 czerwca w Solecznikach obradowała Rada Rozwoju Regionu Wileńskiego. Było to ostatnie posiedzenie Rady przed likwidacją powiatów, która nastąpiła z dniem 1 lipca br. Uczestników narady powitał mer rejonu Zdzisław Palewicz.



FOT. WIKTOR JUŚEL

St. specjalistka wydziału inwestycji i planowania strategicznego rej. sołecznickiego Donata Ašmankevičienė przedstawiła plany rozwoju rejonu sołecznickiego. Następnie omawiano sprawy związane z realizacją planu rozwoju regionu na lata 2010 –2013. Po zakończeniu narady członkowie Rady Regionalnej zostali zaproszeni do Szkoły Sztuk Pięknych im. Moniuszki, gdzie obecnie trwają prace remontowe ze środków unijnych jest porządkowany park wokół szkoły.

✓ 19 czerwca delegacja rejonu sołecznickiego wzięła udział w uroczystej mszy św. z okazji pierwszej rocznicy przyjęcia w rejonie wileńskim Aktu Intronizacji Chrystusa Króla. Msza św. została odprawiona w kościele w Mejszagole. Mer rejonu wileńskiego Maria Reksć dziękowała za poparcie tej inicjatywy sołeczanom (w grudniu 2009 roku



FOT. TERESA WOROBIEJ

Rada samorządu rejonu sołecznickiego również przyjęła Akt Intronizacji Chrystusa Króla) i wyraziła nadzieję, że za przykładem Wileńszczyzny pójda inne samorządy zarówno na Litwie, jak i w Polsce.

✓ 23 czerwca w Jaszunach odbyła się zabawa świętojańska, zorganizowana przez starostwo jaszunskie, Centrum Kultury w Solecznikach oraz Dom Kultury w Jaszunach. Bawiono się w parku koło pałacu Balińskich. Wystąpiły zespoły lokalne: „Znad Mereczanki“, „Solczanie“, „Fantazija“, „No comments“ oraz goście z Białorusi – zespół „Uladary” z Wołkowyska. Zabawy świętojańskie odbyły się również w Dziewieniszkach, Butrymańcach i Gierwiszkach.

✓ Od 25 do 27 czerwca w Głogowie odbywał się XV Przegląd Kultury Polskiej „KRESY 2010”. 120 uczestników z Litwy, Białorusi, Ukrainy i Polski zgromadziło się na Zamku Książąt Głogowskich. Litwę na przeglądzie reprezentował zespół „Ejszyszczenie”.

✓ W ciągu całego miesiąca w rejonie sołecznickim odbywała się zbiórka pieniędzy na rzecz akcji „Wileńszczyzna – powodzianom”. Pieniądze zbierano w administracji samorządu: urzędnicy zebrali blisko 3 tys. litów, jak również w starostwach, parafiach i kołach ZPL. 5730 litów na rzecz powodzian przekazała wierni parafii pw. Wniebowstąpienia Pańskiego w Ejszyszkach. Akcja potrwa do 15 lipca.

Opr. Barbara Sosno

(Dokończenie ze str. 7)

Oażę. Aktywnie działali Heronim Ligowski, Maria Ligowska – polonistka, Halina Molis – dyrektorka szkoły, Halina Burakiewicz, Tekla Wojciechowicz, Jadwiga Malewska. W latach 90. trzon najmłodszego pokolenia koła stanowili Ela i Krystyna Baranowskie, Ela i Renata Matujzo, Andrzej Wasilewski, Tadeusz Krupowicz, Ryszard Pieciun. Starsi mieszkańcy wsi założyli tzw. Małą Grupę Teatralną. Należeli do niej Monika i Józef Kuczyńscy, Edmund, Tadeusz i Maria Baranowscy, Eugeniusz Wojsiat i inni. Starsze i młodsze pokolenia społeczników wspólnie działały na rzecz odrodzenia tradycji religijno obyczajowych. W tym okresie wrócono do świętowania Andrzejek, hucznych zabaw z okazji św. Jana, a najważniejsze, że swobodnie, a nie po cichu, zaczęto obchodzić święta Bożego Narodzenia i Wielkanocy. Obchodom w rodzinnym gronie zawsze towarzyszą odtąd imprezy dla całej wsi, organizowane przez członków koła ZPL.

Nie każda wieś rejonu może się pochwalić swoim hymnem. Podborze go ma! Słowa do hymnu napisali i muzykę skomponowali państwo Baranowscy.

Od początku istnienia, działalność koła kierowało czterech preze-

Liczą na młodych

sów. Po pani Baranowskiej prezesowali: Tadeusz Romanowski i Helena Burakiewicz. Od 2002 roku na czele związkowców jest Teresa Wojsiat – wicedyrektorka Podborskiej Szkoły Podstawowej ds. gospodarczych.

– Dzisiaj nie wyobrażam sobie naszej działalności bez współpracy z gminą i starostą Tadeuszem Minakowskim, który aktywnie wspiera nasze pomysły. Jako dowód tego, warto wymienić inicjatywę mieszkańców wsi Niewoniańce upamiętnienia pomordowanych w czasie II wojny światowej i w okresie powojennym. Pomnik ofiar tych smutnych wydarzeń został wzniesiony w 2006 roku, co zawdzięczamy wielkiemu zaangażowaniu starosty – podkreśla pani prezes.

W kole aktywnie działają pracownicy gminy: Halina Dudko, Janina Wieliczkiwicz, Genoefa Komarowicz, Zbigniew Krupowicz.

Z inicjatywy Haliny Molis – dyrektorki szkoły, nauczyciela historii Stanisława Kuryło oraz polonistki Marii Ligowskiej, młodzi członkowie koła objęli opieką groby poległych żołnierzy Armii Krajowej. Co roku, w święta 1 i 11 Listopada

uczniowie składają kwiaty i zapalają znicze na grobie ulana Jana Karpińskiego we wsi Jacewicze. Na obchody Święta Niepodległości Polski są zapraszani byli AK-owcy: Eugeniusz Wojsiat i Benedykt Kuczyński. Panowie są honorowymi gośćmi wszystkich świąt, członkowie koła pamiętają również o ich urodzinach.

Najbliższe plany koła, to upamiętnienie historycznych miejsc gminy. W tym celu ma być przygotowany i rozpowszechniony folder z informacjami o najważniejszych miejscach i obiektach na terenie gminy, związanych z historią okresu przedwojennego.

Podobnie jak w innych miejscowościach rejonu, ośrodkiem kultury są szkoła i przedszkole. Troską kierownictwa szkoły i koła ZPL jest więc stworzenie dobrych warunków do nauki i odpoczynku w tych placówkach. Atrakcyjna szkoła, to gwarancja tego, że dziecko z polskiej rodziny pójdzie do polskiej szkoły. Kierownictwo szkoły i członkowie koła bardzo cenią sobie wieloletnią przyjaźń ze szkołami z Poznania. Dzięki tym kontaktom podborskie dzieci wyjeżdżały na kolonie do Polski. Co roku do szkoły przychodziły transporty z pomocą w postaci książek, zabawek, pomocy dydaktycznych, środków czystości i innych potrzebnych rzeczy. Dzisiaj Podborze przyjaźni się z Darłówką. Na początku czerwca szkoła otrzymała w darze bus, którym dzieci będą dowożone na zajęcia.

Obecnie koło ZPL w Podborzu liczy ponad 30. członków. Mimo, że jest ich znacznie mniej niż w pierwszych latach działalności, to nie jest to największym zmartwieniem.

– Większość obecnych członków ZPL to ludzie młodzi i jestem przekonana, że koło nie jest zagrożone upadkiem, wręcz odwrotnie, obserwujemy nasilenie zainteresowania działalnością społeczną i liczymy na powiększenie naszego grona – mówi Teresa Wojsiat.

Bożena Lenkiewicz



FOT. ARCHIWUM

Lekcja pamięci przy grobie ulana

Już działa Społeczna Rada ds. Ochrony Praw Dziecka

Mały człowiek – duże prawa

W rejonie sołecznickim dzieci i młodzież w wieku do 19 lat, stanowią 25 proc. ogółu mieszkańców. W 2008 r. Wydział Stanu Cywilnego zarejestrował 437 noworodków, w 2009 r. - 410. Z danych statystycznych wynika, że sytuacja demograficzna w rejonie sołecznickim nie zmieniła się na lepsze, niemniej jednak co czwarty mieszkaniec rejonu – to osoba niepełnoletnia.



FOT. BOŻENA TYCZYŃNO

Mały człowiek ma duże prawa: prawo do życia i rozwoju, prawo do rodziny, prawo poznania swego genetycznego pochodzenia, do wychowania przez rodziców naturalnych, prawo do swobodnego wyrażania poglądów i poszanowania ich przez dorosłych. Ma też wolność od przemocy fizycznej lub psychiatrycznej, wyzysku, nadużyć seksualnych, prawo do zabezpieczenia socjalnego, prawo do możliwie najwyższego poziomu ochrony zdrowia, prawo do odpowiedniego standardu życia, prawo do wypoczynku,

W Sołecznickim Domu Dziecka dzieci mają zapewnioną opiekę i troskę

czasu wolnego, rozrywki i zabawy, prawo do nauki, prawo do znajomości kultury swojego narodu, wyznania i praktyk religijnych.

– Dzieciństwo, to niepowtarzalny okres w życiu, ale gdy brakuje miłości rodzicielskiej, nie jest ono jasne i pogodne. Niestety, w naszej codziennej pracy spotykamy się raczej z takimi negatywnymi przypadkami – mówi Maria Mackiewicz, kierowniczka Wydziału Ochrony Praw Dziecka w sołecznickim samorządzie.

DZIECI BEZ RODZICÓW

Pani Maria ubolewa nad tym, że problemy rodziny i problemy dziecka dla trzech pracujących w wydziale urzędniczek, jest chlebem powszednim.

Wydział ma w ewidencji 136 rodzin ryzyka, w takich rodzinach wychowuje się 328 dzieci. Są to dzieci, które mają rodziców, mieszkają z nimi, ale rodzice z różnych powodów – z reguły głównym powodem jest regularne zagładanie do kieliszka – obowiązki rodzicielskie zaniedbują.

– 122 dzieci nie doznało ciepła rodzinnego i trafiło do rodzin zastępczych lub placówek opiekuńczych. Większość, bo 75 jest w rodzinach zastępczych, a 47 przebywa w Sołecznickim Domu Dziecka oraz domach dziecka w Wilnie. Smutne, ale zaledwie kilkoro dzieci z tego grona jest prawdziwymi sierotami, pozostałe, to tzw. sieroty społeczne, czyli dzieci, które mają jednego, a nieraz obojga rodziców, którzy niestety częstokroć zapominają o ich istnieniu – mówi Maria Mackiewicz.

Obowiązkiem państwa jest dbanie o takie pokrzywdzone przez własnych rodziców dzieci. W 1995 roku samorząd rejonu sołecznickiego założył własny dom dziecka. Podopieczni placówki, w wieku od 3 do 18 lat mają tu zapewniony dach nad głową, to wszystko, czego potrzebują w przed-

WARTO PAMIĘTAĆ

W dobie kryzysu i bezrobocia wiele osób opuszcza Litwę, wyjeżdżając za chlebem do innych krajów. Ludzie chcą w ten sposób zapewnić dobrobyt rodzinie. Niestety często nie mają możliwości zabrania ze sobą dzieci, które zostają pod opieką dziadków, krewnych czy znajomych. Specjaliści od ochrony praw dziecka są zaniepokojeni zwiększającą się liczbą tzw. sierot społecznych. Mało tego, że dzieci zostają bez opieki rodziców, ci często zapominają o załatwieniu formalności prawnych, czyli o wyznaczeniu opiekuna prawnego, osoby, która będzie występować w imieniu dziecka. Bez opiekuna prawnego nie da się zapisać dziecka do przedszkola czy szkoły, zarejestrować w przychodni. W nagłych przypadkach, np. jeśli dziecko trafi do szpitala i potrzebna będzie operacja, bez zgody opiekuna lekarze nie będą mogli mu pomóc. Mogą to być również sytuacje związane ze złamaniem prawa przez osobę, która nie ukończyła jeszcze 14 lat – w takim przypadku odpowiedzialność ponosi opiekun prawny. W każdym bądź razie – gdyby coś się stało, rodzice nie będą mogli natychmiast wrócić z zagranicy, a dziecku nie można będzie pomóc. Aby uniknąć podobnych problemów, Maria Mackiewicz radzi rodzicom, planującym emigrację zarobkową, by przed wyjazdem zgłosili się z osobą, której chcą powierzyć opiekę nad dzieckiem do wydziału ochrony praw dziecka i załatwili wszelkie formalności.

szkolu, szkole i to, czego nie doznały w domu rodzinnym – stałą opiekę i troskę. Istotne znaczenie ma też fakt, że są tu wychowywane w duchu polskości, a dzięki stałym kontaktom z przyjaciółmi w Polsce, poznają historię i kulturę, szlifują swoją polszczyznę.

RADA MA POMÓC

W kwietniu powołana została Społeczna Rada ds. Ochrony Praw Dziecka. Jej skład zatwierdziła Rada samorządu.

– Konieczność powstania takiej Rady jest ustanowiona w ustawie o ochronie praw dziecka. Sądzę, że jest potrzebna i będzie skuteczna – mówi Maria Mackiewicz, która należy do Rady.

W sumie, do społecznej Rady należy 13 osób. Ich zawody są powiązane z ochroną praw dziecka: pedagog specjalny, lekarz, starosta, przedstawicielka samorządu uczniowskiego, funkcjonariusz policji, pracownik socjalny, pracownicy wydziałów praw dziecka i opieki społecznej, opiekun prawny. Radą kieruje wice-miś Andrzej Andruszkiewicz. Rada ma charakter doradczy.

– Ma przygotowywać propozycje w dziedzinie doskonalenia usług socjalnych świadczonych dzieciom z rodzin patologicznych, jak też z rodzin ubogich. Propozycje z zakresu pomocy dzieciom ofiarom przemocy, dzieciom z problemami wychowawczymi, nieletnim matkom, sierotom, które po opuszczeniu domu dziecka nie mają stałego miejsca zamieszkania. Ważną funkcją Rady ma być koordynowanie pracy różnych urzędów, instytucji i organizacji, mających w swej pieczy ochronę praw dziecka – tłumaczy Maria Mackiewicz.

Współpraca na poziomie samorządowego Wydziału Ochrony Praw Dziecka, innych jednostek samorządowych, szkoły, organizacji społecznych, policji, placówek ochrony zdrowia, kościoła, według Marii Mackiewicz, może być skuteczna.

– Naszym wspólnym celem jest pomóc każdemu dziecku, które pomocy potrzebuje – podkreśla pani Maria.

Barbara Sosno

Wakacje z malarstwem

Ponad dwudziestu wychowanków Szkoły Podstawowej w Taboryszkach przez dziewięć wakacyjnych dni uczyło się sztuki malowania. Warsztaty plastyczne dla najmłodszych mieszkańców Taboryszek i okolicznych wsi w dniach 18 – 27 czerwca organizował Podlaski oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

Autorką projektu edukacyjnego jest była wieloletnia prezes podlaskiego oddziału Wspólnoty Polskiej Maria Rzeszko. Organizację pracy letniej szkoły plastycznej sfinansował Senat RP. Pierwsze zajęcia z dziećmi prowadzili wykładowcy Polskiego Stowarzyszenia Pedagogów i Animatorów- Klanza z Białegostoku. W pierwszych dniach dzieci uczestniczyły w różnego rodzaju zajęciach integracyjnych. Po dwóch dniach pod bacznym okiem wykładowców Galerii Ślędzińskich w Białymstoku Izabeli Suchockiej i Katarzyny Hryszko, młodzież szkolna przystąpiła do tworzenia swoich pierwszych dzieł malarskich.



FOT. ANDRZEJ KOŁOSOWSKI

– Sądzę, że każde dziecko ma naturalną potrzebę tworzenia. Z łatwością stworzy obraz, napisze wiersz, zaśpiewa czy zatańczy. Na naszych zajęciach staramy się te naturalne zdolności dzieci wykorzystać przy przekazywaniu wiedzy plastycznej i estetycznej. Dzieci, niezależnie od wieku, chętnie uczą się różnych sztuk malowania gwaszem, akwarelą, pastelami. Nawet piętnastoletni chłopcy nie wstydzą się uczyć sztuki haftowania. Oprócz tego jesteśmy zauroczeni serdecznością i gościnnością mieszkańców Taboryszek – powiedziała I. Suchocka.

Zajęcia odbywały się w pomieszczeniach Muzeum Anny Krepsztul, które działa w taboryskiej podstawówce od października 2008 roku. Pracę szkoły plastycznej zakończył wernisaż dzieł artystycznych i obrazów stworzonych przez dzieci.

Andrzej Kołosowski

Logos, jako pomost

Joseph Ratzinger podkreśla wielkie znaczenie wyboru, który dokonał się w biblijnym obrazie Boga, i po raz kolejny powtarza się w początkach chrześcijaństwa i Kościoła. Chrześcijaństwo znalazło się w środowisku, w którym wyznawano wiarę w wielu bogów. Wiara i głoszenie nauki o jedynym Bogu stanęła w opozycji do bóstw pogańskich, opowiadając się za Bogiem filozofów.

Dokonanie tego wyboru nie było uwarunkowane przyjęciem któregoś Boga z panteonu bóstw, który odpowiadałby Bogu chrześcijan, wręcz przeciwnie. Kościół pierwszych wieków odrzuca wszelkie starożytne wyznania, które uznaje za uludę i zaślepienie, wypowiadając swoją wiarę słowami: „(...) niczego takiego nie czcimy ani o niczym takim nie myślimy, gdy mówimy: Bóg, lecz o samym bycie, o tym, co filozofowie uznali za podstawę wszelkiego bytu, za Boga ponad wszelkie moce – tylko to jest naszym Bogiem” pisze Joseph Ratzinger we „Wprowadzeniu w chrześcijaństwo”. Widzimy kolejny wybór, który idzie w kierunku Logosu w konfrontacji ze wszelkimi mitami, pojawia się tzw. demitologizacja świata. Z tego wniosek, że ówczesny świat zdawał sobie sprawę z dylematu Boga wiary i Boga filozofów. Możemy zaobserwować pojawiającą się krytykę mitów, podejmowaną przez filozofów takich jak – Ksenofanes, czy Platon, którzy obalają klasyczny mit homeerycki, który był zastąpiony przez mit zwany Logosem. Rozwój Logosu ostatecznie obalił bogów, a ogromną rolę odegrała tu literatura prorocka i mądrościowa.

PRAWDA ZWYCIĘŻYŁA

Bóg wiary ogromnie różnił się od Boga filozofów, między nimi była ogromna przepaść, która objawiła się sprzecznością między rozumem a pobożnością. Dlatego religia starożytna nie przetrwała, zerwała z rozumem i oddała się czystej religijności. Gdyby religia chrześcijańska poszła w tym sa-

mym kierunku, można przypuszczać, że spotkałby ją ten sam los. Zerwanie z Logosem i trwanie przy nim, religii starożytnej było trwaniem w uludzie wiedząc, że nie ma w nim prawdy. Traktowanie religii, jako formę ustawy życiowej przyczyniło się do jej rychłego unicestwienia. Św. Paweł komentując los religii starożytnej, w kilku wierszach napisał: „To, bowiem co o Bogu można poznać, jawne jest wśród nich, gdyż Bóg im to ujawnił. (...) choć Boga poznali, nie oddali Mu czci, jako Bogu ani Mu nie dziękowali (...). I zamienili chwałę niezniszczalnego Boga na podobizny i obrazy śmiertelnego człowieka, ptaków czworonożnych zwierząt i płazów” (por. Rz. 1, 19-23). Chrześcijaństwo stanęło po stronie prawdy. Tertulian, jeden z Ojców Kościoła napisał: „Chrystus nazwał się prawdą, a nie zwyczajem”. Prawda zwyciężyła, obrzędowość zaś stała się formą. W dzisiejszych czasach możemy zauważyć coś niepokojącego. Prawda chrześcijańska zaczyna zanikać poprzez ucieczkę od prawdy rozumienia, w pobożność, wiarę i objawienie, stawiając zwyczaje jako piękno, które mocno odbiega od prawdy oraz staje się czymś bardzo istotnym. Pierwotne chrześcijaństwo, które przeciwstawiało się uświęconym zwyczajom, czyli przeciw bogom różnych religii, wybrało Boga filozofów, jako byt i prawdę samą w sobie. Bóg filozofów nie miał wtedy znaczenia religijnego, był rzeczywistością poza religijną. Wyznawanie i wiara w niego uważane były za formę bezbożności i wyparcia się religii. Tu

pojawiły się zarzuty pod adresem chrześcijan, o ateizm, gdyż odrzucają panteon bóstw całego świata starożytnego i widzą wszystko, jako pusty zwyczaj, który sprzeciwia się prawdzie. Bóg filozofów przejęty przez Chrześcijan dopełniony treścią zawartą w Objawieniu staje się Bogiem wiary. Bóg, który był uważany za czysty byt, za myśl, która krążyła zamknięta w sobie, nie ingerując w życie człowieka, przemienia się w Boga wiary, Boga stwórcę, jako źródło miłości. Takiego Boga możemy poznać dzięki rozumowi, dzięki czemu widzimy Boga, jako stwórcę miłości. Aby zauważyć tę filozoficzną przemianę, pojęcia Boga, należy sięgnąć do jakiegokolwiek tekstu biblijnego, który mówi o Bogu.

RADOŚĆ Z JEDNEJ OWCY

Joseph Ratzinger przypomina przypowieść św. Łukasza, która mówi o zaginionej owcy i zgubionej drachmie. Na wstępie przypowieści faryzeusze gorszą się patrząc jak Jezus jada z grzesznikami. Jako odpowiedź na zaistniałą sytuację Jezus ukazuje człowieka, który ma sto owiec i jedna zostaje zagubiona, szuka jej i znajduje, a następnie cieszy się nią bardziej niż dziewięćdziesięcioma dziewięćcioma, których nie musiał szukać. Podobnie mówi o zagubionej drachmie, która zostaje znaleziona i daje tyle radości, niż to, co nie zostało zgubione.

Jezus w przypowieściach ukazuje siebie, jako posłanego przez Boga, który usprawiedliwia i ukazuje sens swojej misji, mieszcząc się obok zagadnienia stosunku Boga do człowieka, stąd nasuwa się pytanie: kim jest Bóg? W odpowiedzi na to pytanie, można powiedzieć, że Bóg, którego zauważamy w tekstach Starego Testamentu i z którym tu się spotykamy, jest „mocą stwórczą, która wszystko stwarza, utrzymuje i kocha”.

Kleryk Karol Rudnik

Będzie miejszem skupienia jeszcze wielu pokoleń jaszunian



FOT. IRENA KOŁOSOWSKA

W niedzielę 13 czerwca br. goście i mieszkańcy rejonu gremialnie przybyli do miejscowości Zielanka (gmina jaszuniska), gdzie odbyła się uroczysta Msza Święta z okazji odnowienia kaplicy Świętego Antoniego oraz 75-lecia jej wzniesienia. Uroczystość, zorganizowaną przez starostwo i parafię św. Anny w Jaszunach, swoją obecnością zaszczylicili mer rejonu sołecznickiego Zdzisław Palewicz, poseł na Sejm RL Leonard Talmont, dyrektor administracji samorządu rejonu sołecznickiego Bolesław Daszkiewicz, starosta gminy jaszunskiej Zofia Griażnowa, wiceprezes Związku Polaków na Litwie Stanisław Pieszko, radni samorządu, parafianie.

Ksiądz proboszcz parafii jaszunskiej Andrzej Andrzejewski podczas nabożeństwa przypomniał zbranym historię kaplicy, która została wybudowana przez Eugeniusza Franciszka Orczywskiego, prokurenta Oddziału Banku Polskiego w Wilnie, jako akt wdzięczności Świętemu Antoniemu za dopomożenie w odnalezieniu zgubionych ważnych dokumentów bankowych. Ziemię pod budowę kaplicy oddał właściciel jaszunskiego majątku Aleksander Piereswiet-Soltan. Przez następnych kilka lat, w dniu imienin patrona kaplicy, corocznie odprawiano tutaj mszę polową. Zniszczona kilkadziesiąt lat temu przez niezna-

nych sprawców kapliczka była drewniana. Po ponad trzydziestu latach mieszkańcy miejscowości – wsi Zielanka i stacji kolejowej Jaszuny – z inicjatywy sołtysa Krystyny Smachtnej oraz radnego rady samorządu rejonu sołecznickiego Jerzego Borkowskiego zdecydowali się na odbudowę kaplicy. Wierni okolicznych wsi postanowili, że nowa kapliczka zostanie wykonana z marmuru. Ogromny gład na fundament monumentu ofiarowała rodzina Jurcewiczów. W toku budowy kapliczki odnaleziono kapsułę wmurowaną w jej pierwotny fundament przez poprzednich fundatorów.

Głównym fundatorem odbudowy kaplicy jest rodzina radnego samorządu rejonu sołecznickiego Jerzego Michała Borkowskiego, który razem z małżonką Ireną zaprojektował nową kaplicę. Pomysł odbudowy wsparł samorząd rejonu sołecznickiego, mieszkańcy stacji Jaszuny przy aktywnym udziale sołtysa Krystyny Smachtnej, Tadeusza Daukszewicza, Andrzeja i Jewgienija Jurcewiczów, radnego samorządu Henryka Tomaszewicza.

Jak powiedział podczas uroczystości Jerzy Borkowski, to wydarzenie ma wymiar symboliczny. Jest symbolicznym elementem powrotu Wileńszczyzny do zagubionych w czasach sowieckich korzeni.

– Kaplice i krzyże przydrożne – to naturalny krajobraz Wileńszczyzny, potwierdzający wiarę i tradycje zamieszkałych tu ludzi. Kaplica Świętego Antoniego wybudowana jako akt wdzięczności za odnalezienie dokumentów jest bardzo ważnym symbolem, służącym miejscowym mieszkańcom i przyjeźdnym jako miejsce modlitwy z prośbą o odnalezienie nie tylko zguby, ale też odnalezienie wiary i sensu życia. Niech będzie miejscem skupienia jeszcze wielu pokoleń jaszunian – powiedział mer rejonu sołecznickiego Zdzisław Palewicz.

Po mszy świętej starosta gminy jaszunskiej Zofia Griażnowa odczytała Akt Odbudowy i poświęcenia kaplicy podpisany przez mera rejonu Z. Palewicza, posła na Sejm RL L. Talmonta, księdza proboszcza A. Andrzejewskiego, dyrektora administracji samorządu rejonu sołecznickiego B. Daszkewicza, wiceprezesa Związku Polaków na Litwie S. Pieszko, radnych samorządu J. Borkowskiego i H. Tomaszewicza oraz na ochotnika zgłoszonych mieszkańców Stacji Jaszuny. Dokument został umieszczony w kapsule, którą wmontowano pod cokołem kaplicy. Po mszy świętej uczestnicy uroczystości udali się na koncert „Kapeli sołecznickiej” i zespołu pieśni i tańca „Znad Mereczanki”.

Z. Palewicz

Be2gether: Bądźmy razem

W dniach 25-27 czerwca w Norwieliszkach po raz czwarty odbył się międzynarodowy festiwal muzyki i sztuki „Be2gether”. Zapewnienia synoptyków, że w czasie długiego weekendu będzie padało nie odstraszyły miłośników dobrej muzyki i biwakowania. Na cztery dni, tuż przy litewsko-białoruskiej granicy, wyrosło prawdziwe namiotowe miasteczko. Frekwencja w tym roku nie była jeszcze oszalamiająca, szacuje się, że ogółem na festiwal przybyło około 10-12 tysięcy osób, jednak widzów było więcej niż w roku ubiegłym. Jak i co roku w Norwieliszkach nie zabrakło gości z Polski, Białorusi, Niemiec i kilku innych krajów. Program festiwalu został ułożony według zasady „dla każdego coś dobrego”. Na dwóch scenach wystąpiło ponad 50 zespołów z całego świata. Wśród nich gwiazdy



światowej muzyki: Empire Of the Sun, Skunk Anansie, Roots Manuva, Ruble, Killa Kela & DJ First Rate, Silence family. Nie zabrakło również akcentów muzyki litewskiej. W niedzielę zagrali „Antis” i „Žas”. Dużo nowych sympatyków zyskały zespoły z Białorusi. Zmienił się też nieco sam charakter festiwalu. Ze stricte muzycznego

przedsięwzięcia festiwal przeistoczył się w imprezę muzyki i sztuki. W ciągu trzech festiwalowych dni można było poszerzyć gliniane miasteczko „B2G” własnoręcznie ulepioną figurką, zawrzeć (chyba na niby) związek małżeński z ukochaną albo na miejscu poderwaną osobą, pouczyć się tańców i gry na bębnach, zrobić swój własny latawiec, spróbować kariery modelki... Na łąkach norwieliskich działał teatr Gytisa Ivanauskasa, basen, odbyły się mecze piłki nożnej, a także atrakcyjne zawody bossaballa (sportu łączącego siatkówkę, piłkę nożną i gimnastykę).

Kilkutysięczny tłum integrował się i bawił na całego. W tym roku uniknięto mocnych akcentów politycznych. Nie wspierano Gruzji ani Białorusi jak bywało w latach ubiegłych. Po raz czwarty festiwal muzyki i sztuki „Be2gether” zaprezentował różnorodność stylów muzyki, wszechstronność sztuki, paradę strojów i uczesań, na trzy dni stając się szkołą tolerancji, miejscem do nawiązania nowych przyjaźni, bez podziału na wiek, poglądy polityczne czy religijne, upodobania muzyczne czy kulinarne. Czekamy na kolejne odsłonięcia!

Zdzisław Palewicz Junior
Fot. autor



Kaplica - ślad wielkiego architekta

Zapewne każdy mieszkaniec Solecznik, jadąc do Wilna, zauważył na obrzeżach miasta kapliczkę Matki Boskiej z Krzyżem. Jest to właśnie 6-metrowe dzieło wykonane przez Wawrzyńca Gucewicza w XVIII wieku. Kaplica jest murowana w stylu neoromańskim. Brak na niej dekoracji.

Optymalna więź z otoczeniem, są to główne cechy wyróżniające prace architekta, który urodził się 5 sierpnia 1753 roku we wsi Mięgańce, w rodzinie Szymona i Katarzyny (Masulis) Gucewicz Stoka. Polski architekt, reprezentant klasycyzmu, profesor Uniwersytetu Wileńskiego.

Mając kilka lat nabrał ochoty do nauki. Wtedy rodzice wysłali go do Poniewieża, do szkoły prowadzonej przez pijarów. Choć rodzina utraciła majątek podczas pożaru i mały Wawrzyniec musiał wrócić do domu, to jednak wkrótce udało mu się zdobyć zgodę ojca na dalszą edukację w Wilnie. Jednak z braku pieniędzy nie podjął nauki w Szkole Głównej Litewskiej, tylko został misjonarzem i tak trafił do seminarium diecezjalnego. Na tę decyzję wpływ miał poznany przez Wawrzyńca Gucewicza biskup Massalski, który stał się z czasem jego mecenasem. Architekt zrezygnował ze studiów w seminarium i wraz z biskupem wyjechał na 4 lata do Europy Zachodniej. Przebywał w Hamburgu, Kopenhadze, Paryżu i Rzymie. Jak można przeczytać w książce „Przechadzki po Wilnie i okolicach”, Gucewicz prawie bez grosza udał się statkiem do Kopenhagi i Sztokholmu, gdzie na okręcie poprawił kapitana w obserwacjach astronomicznych. Gdy ta wieść rozniosła się, młodzieniec poznał posła Duńskiego z Warszawy, który już w mieście



FOT. ZDZISŁAW PALEWICZ JR

przedstawił go ówczesnym znanym architektom. Przypomniawszy sobie o nim biskup Massalski i sprowadził go do Paryża, gdzie pilnie się uczył pod okiem ówczesnych mistrzów architektury.

Po powrocie do ojczyzny, przebudowuje katedrę wileńską, za co zostaje odznaczony medalem przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. 1789 roku dostaje tytuł szlachecki herbu Syromkła, a od księdza biskupa Massalskiego dożywotnio dostaje folwark Bernatek i na 50 lat kamienicę w Wilnie przy ulicy Świętojańskiej, na rogu zaułka żydowskiego. Do jego projektów należą także: Ratusz w Wilnie, Pałac Biskupi (Pałac Napoleona), niektóre budynki zespołu pałacowego w Werkach, Ratusz w Widzach obecnie znajdujący się na Białorusi, katedrę w Mejszagole, kościół w Suderwie, kościół w Janowie pod Kownem, dom Karpów przy ul. Trockiej w Wilnie.

W latach 1793 – 1794 i 1797 – 1798 był profesorem na Uniwersytecie Wileńskim, kierownikiem Katedry Architektury, Topografii i Kart Topograficznych. Brał czynny udział w Powstaniu Kościuszkowskim. Został ranny pod Woronowem i wtedy powrócił do Wilna, gdzie dobiegła go wiadomość o śmierci biskupa Massalskiego.

Zmarł nagle, 21 grudnia 1798 roku, gdy spadł z rusztowania przy renowacji kaplicy Świętego Kazimierza w Katedrze Wileńskiej. Żyjąc zaledwie 45 lat, pozostawił ślad swej twórczości także w naszym mieście. Kaplica przeszła właśnie renowację.

Katarzyna Biersztańska